Nr. 331. We Lwowie — Sobota 28. Listopada 1896. Rok XXXVI

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 27 listopada.

Wskazywaliśmy już na nowy prąd w polityce serbskiej zbliżenia się do Austro-Węgier. Tylko postępowe stronnictwo serbskie pamiętało, że Austrya zawsze przychylną się okazywała dla Serbii, zwłaszcza po zwycięskiem wtargnięciu ks. Aleksandra bułgarskiego w głąb Serbii. W Petersburgu porzucono wówczas Serbów, podczas gdy gabinet wiedeński wyprawił do Niszu hr. Khevenhüllera i powstrzymał pochód Bułgarów. Inne stronnictwa jak pijane tarzały się w upojeniu rossofilizmu, nie wiedzieć dlaczego i na co, a zwłaszcza czynili to radykały. Nagle nastąpił zwrot, i to za gabinetu Nowakowicza, który zrazu pospołu z ks. Ferdynandem bułgarskim upajał się uległością dla Rosyi.

Dzisiaj już i radykały serbscy skręcają do polityki postępowców, Garaszanina i Piroczanaca, którzy przynajmniej szukali sposobów dobrego pożycia z Austro-Węgrami. I oto radykalny *Dnewni List* belgradzki oświadcza, że zmiana, jaka zaszła w zewnętrznej polityce Serbii, jest usprawiedliwiona, albowiem przyjaźń z Rosyą wcale nie przeszkadza przyjaźni z Austro-Węgrami, która owszem konieczną jest dla ekonomicznych i handlowych interesów Serbii. Najnowszy okres mądrej tej polityki znamionują odwiedziny króla w Bukareszcie, Wiedniu i Rzymie. Jest to wyłączną zasługą króla Aleksandra, a nie prezydenta ministrów Nowakowicza.

Ta zmiana polityki serbskiej — w teraźniejszych zwłaszcza okolicznościach — jest ważnem, historycznem znamieniem czasu. Państwa i ludy bałkańskie wyłamują się z pod uroku, którym je dotychczas hypnotyzowała Rosya. Poniewierała niemi bezwzględnie, a wyzyskiwała je bez granic, a jednak uchodziła za ich bóstwa. Ocknęła się z tego uroku pod wpływem krwawej niewdzięczności caratu a rozumu króla Karola Rumunia, tymże śladem poszła Bułgarya za Stambułową; tego roku znowu poddawała się widocznie Bułgarya, ale w parę miesięcy i Bułgarya się wyrywa i wyrywa nawet wierna dotąd Serbia. Rumunia, Bułgarya, Serbia chcą stać sobą, a że jako państwa małe muszą szukać gdzieś oparcia, szukają go wreszcie tam, skąd żadne nie zagraża niebezpieczeństwo ich samoistności, a więc do Austro-Węgier, o których się przekonały, że właśnie jak najdzielniejszego, samoistnego rozwoju państw i ludów bałkańskich pragną.

Arcyciekawą jest pobudka, którą *Dnewni List* uzasadnia zwrot radykałów serbskich ku Wiedniowi. Powiada on, że przyjaźń Austro-Węgier jest konieczną dla ekonomicznych i handlowych interesów Serbii. O tem jednak radykali serbscy, jak i inne stronnictwa serbskie zdawna dobrze wiedzą, a przekonały się namacalnie, gdy próba zawiązania stosunków handlowych ze światem przez Salonikę i Marsylię najzupełniej się nie udała — a jednak odstrychano się od Austro Węgier.

Powiada więc *Dnewni List*, iż zmiana, jaka zaszła w polityce Serbii, usprawiedliwiona jest tem, że przyjaźń z Rosyą żadnej nie stawia przeszkody przyjaźni z Austro-Węgrami. Widocznie radykali serbscy tylko szukali pretekstu, pod którymby mogli porzucić tory swoje dawne rosyjskie, nie przyznając ze wstydem wręcz, że tory te były błędne. Francya i Rosya powiadają dzisiaj, że bez ujmy dla swego dwuprzymierza, mogą zachowywać przyjaźne stosunki z mocarstwami trójprzymierza i z Anglią; taksamo mocarstwa trójprzymierza zapewniają (i to publicznie uczynił br. Marschall w rajchstagu niemieckim), że mogą żyć w przyjaźni z Francyą i Rosyą. Pod tę więc formułę podszywają się radykali serbscy, aby z honorem wycofać się z rusofilizmu a przechylić się ku Wiedniowi.

Rzymski korespondent *Polit. Corr.*, posiadający stosunki z kołami watykańskiemi, pisze: „Wizyta, którą arcybiskup medyolański, kardynał Ferrari złożył niedawno królowi Humbertowi, jest wypadkiem wywołującym wrażenie i omawianym zarówno przez prasę liberalną, jak i kościelną, a podnoszą go ciągle w kołach politycznych. Nie można zaprzeczyć, że okoliczność ta zasługuje na tę szczególną uwagę, należy jednak strzedz się przesady, objawianej w zapatrywaniach niektórych pism. Kardynał Ferrari unikał od czasu objęcia archidyecezyi wszelkiego osobistego zetknięcia z królem i jego rodziną. (Siedziba królewska Monza leży pod Medyolanem) Zachowanie się to, na które wpływały niewątpliwie także osobiste przekonania polityczne arcybiskupa, tłómaczy się jasno także charakterem stosunku Kościoła do państwa, który panował we Włoszech za rządów Crispiego. Stosunek ten był za poprzedniego gabinetu, jak wiadomo, bardzo chłodnym, a chwilami nawet nieprzyjacielskim. Zmiana, dokonująca się od chwili powstania gabinetu Rudiniego, nie może ujść niczyjej uwagi. Zmiany w naprężonym stosunku Stolicy św. z rządem włoskim nie można ignorować, i watykańskie sfery przyznają, że obecny gabinet stara się o prowadzenie wyrozumialszej i bardziej pokojowej względem Kościoła polityki od tej, jaką prowadził gabinet poprzedni. Nie ma tedy potrzeby szukać jakichkolwiek innych, tajemniczych powodów kroku kardynała Ferrari. Jego postępek tłómaczy się poprostu tem, że kardynał uznał potrzebę liczenia się z odmiennymi stosunkami, i porzucił stanowisko nieprzejednane, które obecnie utraciło uzasadnienie. Uznając to, arcybiskup medyolański z własnego popędu zdecydował się stwierdzić publicznie, że przystosowuje się do zmienionego położenia, i złożył wizytę bawiącemu w pobliżu Medyolanu królowi Humbertowi, oraz rodzinie królewskiej. Ten akt grzeczności księcia Kościoła przyjęty został powszechnie z wielkiem zadowoleniem, i z pewnością nie przeceni się go, jeżeli upatrywać w nim będziemy objaw przyjaźnego układania się stosunku Kościoła i państwa, rozpoczętego z objęciem rządów przez margr. Rudiniego“.

Wobec tego wywodu należy pamiętać, że dotychczas, od czasu zaboru Rzymu, żaden biskup włoski nie zbliżał się z własnej woli ani do Wiktora Emanuela ani też do Humberta.

Podane wczoraj przez nas wywody o stosunku cara do sprawy tureckiej zostały potwierdzone pochodzącym z Petersburga komunikatem półurzędowym, który oświadcza, że wszelkie wersye o odrębnem postępowaniu Rosyi, a zwłaszcza podnoszony przez *Nowoje Wremia* pomysł odrębnego porozumienia się Rosyi z Turcyą są bez żadnej zgoła podstawy, — a na mocy upoważnienia dodaje, że Rosya absolutnie się nie odrywa od wspólnego porozumienia i wspólnej akcyi mocarstw co do pacyfikacyi Turcyi. Osobny półurzędowy telegram, przesłany londyńskiemu ‚Biuru Reutera' zapewnia nadto, że mylnem jest twierdzenie pism angielskich, że Anglia mogłaby w lot zjednać sobie Rosyę, gdyby się zgodziła na przypuszczenie rosyjskich okrętów wojennych przez Bosfor i Dardanele. Owszem jest zakaz korzystnym dla Rosyi, gdyż dopóki on obowiązuje, nie mogą też obce okręty wojenne dostawać się na Czarne morze. I Rosya ma racyę. W razie wojny mogłaby na Turcyi wymusić dla swoich okrętów wojennych prawo przeprawiania się przez obie cieśniny, a obecnie już jeden po drugim okręty rosyjskiej „floty ochotniczej" przeprawiają przez nie wojsko i materyały wojenne.

Bank austro-węgierski

a potrzeby rolnictwa w naszym kraju.

III.

Kiedy mówimy o procentach to i co do wysokości takowych przyda się słówko zauważyć. [illegible]

[illegible] działalność banku austro-węgierskiego wydawała się niedostateczną. W regulaminie banku, dotyczącym lombardu effektów znajdujemy pewną w oczy bijącą nierównomierność. Oto listy zastawne banku austro węgiers. lombardowane są do 85% wartości kursowej po stopie o ½% wyższej od wekslowej (obecnie zatem 4½%) pod czas gdy listy zastawne Towarzystwa kredytowego korzystają z lombardu tylko do 75% i to po stopie o cały procent wyższej niż weksle (tj. teraz po 5%).

Wobec tego, iż z kredytu hipotecznego banku austro-węgierskiego korzystają przeważnie Węgry [illegible]

Bank francuski przed paru laty posunął granicę swoją z 3½ na 4 miliardy franków; obecnie zaś jest znów zamiar posunięcia się jeszcze o miliard dalej. Instytucya ta uchodziła i uchodzi zawsze za wzorową, czego dowodem, iż mimo złego stanu rynku paryskiego utrzymuje dziś ciągle dyskonto urzędowe na 2% (!), czego ani Berlin ani nawet Londyn nie potrafił, — jeżeli tedy z tej strony w obecnej chwili taki krok uważany jest za potrzebny, to widać, iż rozwój systemu wekslowego i kompenzacyjnego nie przesądza tak dalece pożytku szerszego obiegu not bankowych.

Nie myślimy tu jednak wywoływać niebezpieczeństwa inflacyi. Stoimy niezmiennie na stanowisku zajętem przez dotychczasowy statut banku austro-węgierskiego, stypulujący opodatkowanie not wypuszczonych ponad oznaczone maksimum 200 milionów niepokrytych metalem.

Gdy jednak stopa tego podatku przenosi normalne dyskonto banku i jest tem samem zbyt silnym hamulcem emisyi — sądzimy, że zniżenie tej stopy dla pewnej określonej kwoty, przypuśćmy 50, a może nawet 100 milionów na połowę t. j. 2½% dałoby instytucyi w ręce nową siłę do sprostania zadaniom, do których jest od dawna powołaną.

W obec tego, iż (str. 72 sprawozdania) wymieniony podatek przynosił dotychczas skarbowi minimalny tylko rezultat, gdyż w całem dziesięcioleciu tylko 300.000 zł. — przedstawi się projektowane stopniowanie podatku i takowem wywołane ożywienie jego płynności, jako środek osiągnięcia z tego tytułu może poważnego dochodu dla państwa.

Przypuszczamy, iż w równocześnie odbywających się rokowaniach obu rządów z władzami banku austro-węgierskiego, sprawa ta autorytatywnie jest rozważaną i dla tego poprzestajemy na tem pobieżnem jej naszkicowaniu.

Henryk Wiclowiejski.

Muzeum Czartoryskich.

Nie mamy żadnych muzeów państwowych, a o miejskich zaledwie można wspomnieć, tak są drobne i nieznaczne. A przecież muzea są spichrzami cywilizacyi narodowej, tak jak biblioteki gromadzą w sobie plon pracy myśli całych pokoleń ludzkich. W każde prywatne przeto muzeum, a o takich jedynie u nas, w kraju, od zarania dziejów narażonym na napaści wrogów, może być mowa, ma dla naszego kraju podwójną wartość. Jest najprzód zbiorem dowodów cywilizacyi narodu, a znowu fakt, że powstało i mimo przeciwnych losów dziejowych istnieje, jest dokumentem narodowej żywotności, jest świadectwem, że są u nas ludzie, którzy pracę spełnianą gdzieindziej przez całe społeczeństwa, biorą na ofiarne, prywatne barki.

Jednem z najznakomitszych muzeów polskich, a nawet pierwszem między nimi jest krakowskie muzeum książąt Czartoryskich. Ród tych panów, którzy w ciągu wieków niejedną i niemałą położyli zasługę około ojczyzny, wywodzi się od Giedymina w. ks. litewskiego. Rozgłośnej sławy Adam Kazimierz ks. Czartoryski, generał ziem podolskich, wraz z żoną Izabelą pierwsi położyli podwaliny pod krakowskie muzeum. Książę zbierał rzeczy, mające związek z dziejami, księżna, doskonała znawczyni sztuki, rzeczy, artystyczną wartość mające. Już z końcem ubiegłego wieku zbiory ich stanowiły poważną i cenną kollekcyę, a mieściły się w Puławach. W r. 1831 uległy dobra a i zbiory książęce konfiskacie. Na szczęście mniejsza tylko część księgozbioru i zbiorów poszła do Petersburga, większą zaś zdołano uwieść do Paryża, gdzie syn ks. Adama, ks. Adam Jerzy stale przemieszkiwał i gdzie nabył prawo obywatelstwa.

Ocalały polskie zbiory w czasie pożogi komunardów paryskich w roku 1871, a wkrótce potem zrodziła się w rodzinie książąt myśl przewiezienia muzeum do którego z miast polskich i dania tym sposobem przystępu do niego badaczom ojczystej historyi i sztuki. Książęta nabyli w tym celu w Krakowie tuż koło bramy Floryańskiej stary arsenał, dawny klasztor Pijarów i kamienicę prywatną, sławny architekt francuski Viollet le Duc dostarczył planów adaptacyi tych gmachów, przewieziono cenne przedmioty i zamiar był dokonany. Ks. Władysław, syn ks. Adama Jerzego pomnożył i wzbogacił zbiory, a otwarłszy muzeum miał tę uciechę, że je corocznie do 6.000 osób zwidzało.

Ten to Czartoryski ożenił się po raz pierwszy z Maryą Amparo Munoz hr. Vista Alegre, córką królowej Krystyny Burbońskiej i synowi z tego małżeństwa Augustowi Franciszkowi oddał na własność zbiory krakowskie i dobra galicyjskie, klucz pod Jarosławiem sieniawski, złożony z Sieniawy, Krasna, Adamówki, Słobody, Dobczy, Dąbrowicy, Rudki, Majdanu, Dobry, Cieplic i dwóch gruntów w Sieniawie i Beski pod Sanokiem, złożony z Beska, Milczy, Jasieli, Moszczańca, Wojtostwa Moszczanieckiego, Puław, Wójtostwa Puławskiego i Surowicy. Pierwszy klucz obejmuje 14.152 morgów, w czem 3.717 roli, a 8.972 lasu, drugi obejmuje 5.008 morgów, w czem 1.074 roli, a 2.952 lasu, a razem zajmują przestrzeń 19.161 morgów 96 sążni, z czego 4.818 roli, 11.925 lasu, reszta zaś nieużytki.

Kiedy ks. August powziął zamiar wstąpienia do zakonu OO. Salezyanów, sprzedał ojcu swoją własność, zobowiązał go do utworzenia z niej ordynacyi rodzimej i przeznaczył na jej cele 500.000 zł. do czego ciotka dołożyła też swoich 150.000 zł. Ojciec ks. Władysław posiadał już wówczas obywatelstwo austryackie i zaczął czynić starania do utworzenia fideikomisu. Chodziło mianowicie o to, aby zbiorom muzealnym i bibliotece zabezpieczyć potrzebne na konserwacyę dochody i włożyć obowiązek dbałości o zbiory na kogoś takiego, coby nie będąc osobą prawną mniej od niej podlegał zmiennym kolejom politycznych wypadków, a jednak postawiony był pod nadzorem władz sądowych, aby nie mógł cennych skarbów sztuki i literatury roztrwonić dla własnej przyjemności. Taką osobą mógł być jedynie potomek rodu Czartoryskich uposażony w ordynacyę. Ks. Władysław tedy dodał do wymienionych już majątków ziemskich, zbiorów krakowskich, z obejmujących je domów i kakapitałów, złożonych przez syna i siostrę, jeszcze 200 000 w papierach wartościowych i to wszystko przeznaczył do majątku fideikomisowego.

Cała wartość ordynacyi miała wynosić około dwóch milionów, a w tem prawie połowę czynią same przedmioty muzealne, gdyby je oceniać po kupiecku. Naturalnie, że wartości ich szczególnej, dla nas, dla naszej nauki, obliczyć niepodobna. Z kapitału fideikomisowego 200.000 zł. miało być zawsze odłożonych tak, aby procent od

---

5

Wódz legionów.

(Opowieść dziejowa z lat 1790—1817.)

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Byszewski zgodził się w pierwszej chwili na projekt Dąbrowskiego, lecz nie chciał powziąć stanowczego postanowienia w tej sprawie bez wiedzy króla, oraz swego szwagra, jenerała Gorzeńskiego, pełniącego przy boku monarchy obowiązki adjutanta. Celem porozumienia się z Gorzeńskim wyprawiono do Warszawy Fiszera, podówczas kapitana, cieszącego się podczas kampanii dziewięćdziesiątego drugiego roku szczególniejszym zaufaniem Kościuszki, a tymczasem cała dywizya zbliżyła się o dzień marszu do stolicy, zajmując pozycyę między Grodziskiem a Tarczynem. Dla upozorowania tego ruchu wysłał Byszewski raport, w którym donosił, iż party przez Prusaków, a ogołocony z artyleryi i z amunicyi, dąży ku Warszawie, by otrzymawszy potrzebne zasiłki powrócić na dawne stanowisko.

Król i Gorzeński zajęli wobec przedłożonego im planu wyprawy przeciw Prusakom stanowisko wyczekujące, nie oświadczając się zrazu ani za, ani też przeciw tej myśli a tymczasem Fiszer wśród oficerów garnizonu warszawskiego znalazł bardzo wielu popleczników, gotowych do łączenia się z dywizyą wielkopolską i już komenda Byszewskiego zamierzała wkroczyć w trzech kolumnach do Warszawy, celem opanowania arsenału, gdy niespodzianie przybył do Grojca jenerał Gorzeński i w poufnej rozmowie zniewolił chwiejnego dowódcę do zmiany postanowienia. O ubieżeniu arsenału nie mogło być zresztą i mowy, choćby z tego powodu, że Igelstrom uprzedzony przez dwór królewski, wzmocnił załogę rosyjską w stolicy i wzniósł na Woli bateryę, bronioną przez dwadzieścia dział a zamykającą przystęp do miasta.

Tak więc nic nie wskórawszy, musiał Byszewski oddalić się z pod Warszawy na wyznaczone mu leże w województwie sandomierskiem. Główna jego kwatera mieściła się w Końskich a lewe skrzydło dywizyi, rozłożone w okolicy Małogoszczy i Radoszyc stykało się z częścią dywizyi małopolskiej, dowodzonej przez patryotycznego jenerała Wodzickiego, przebywającego w Krakowie. Ale ści zaledwo żołnierz zajął zimowe kwatery, gdy rozeszły się wśród wojska niepokojące wieści, sprzeczne co do szczegółów, lecz zgodne pod względem zamierzonego rozbrojenia armii narodowej. I tak utrzymywano, że dzieła tego dokonają Prusacy, to znów Austryacy, zbierający swe siły pod Bochnią a nie brakło też wieści, że korpusy rosyjskie działając wspólnie z cesarskimi otoczą naszych i rozbroją, jak to uczynili z partyami wojsk narodowych, rozrzuconych na Ukrainie i na Podolu. Pogłoski te niepokoiły zarówno dowódców jak podwładnych, niepewnych, co im najbliższa chwila przyniesie, więc też Byszewski wyprawił Dąbrowskiego, by pod pozorem odwiedzenia krewnych w Krakowskiem, porozumiał się z Wodzickim na wypadek zaskoczenia przez wojska nieprzyjacielskie. Zacny Wodzicki nie wahał się ani chwili ze zgodą, iż w razie napadu obie dywizye będą się wspólnie broniły do upadłego a rozpatrując rozmaite projekty na przyszłość, podniesiono znów podczas narad w Krakowie myśl skupienia w okolicy tego miasta całej armii polskiej, by na jej czele przerznąć się do Francyi. Omówiono nawet wszelkie szczegóły tego planu, który z powodu znacznego oddalenia wojsk pruskich i rosyjskich nie przedstawiał dla dywizyi Byszewskiego i Wodzickiego znaczniejszych trudności.

W przeciągu dni czterech mogły się one skupić między Modlnicą a Bronowicami i nagłem wtargnięciem do Galicyi zasłonić ruch równoczesny pułków, rozrzuconych na Wołyniu i Podolu, dążących pod Sandomierz, gdzie miał być punkt zborny wszystkich oddziałów. Następnie na Ślązk, Morawy, Bawaryę i Szwabię miał się odbywać pochód ku Renowi, celem połączenia się z wojskami francuskiemi. Słabą stroną tego projektu, powtarzającego się kilkakrotnie w przededniu legionów, przedstawiała okoliczność, iż armię litewską tudzież garnizon warszawski, odcięte licznymi oddziałami nieprzyjacielskimi, należało pozostawić ich losowi.

Pouczony niedawnem doświadczeniem, że Byszewski zbyt ciężkim jest do wyprawy tego rodzaju, godził się Dąbrowski na powierzenie dowództwa nad połączonemi dywizyami Wodzickiemu, który z swej strony miał czynić starania w celu pozyskania Kościuszki w charakterze naczelnego wodza oraz nakłonienia bawiących za granicą posłów sejmowych, zwolenników ustaw majowych, by łączyli się z armią jako przedstawiciele narodu. Narady z Wodzickim przeciągnęły się do pierwszych dni czerwca t. r. a za powrotem do Końskich zastał Dąbrowski swego zwierzchnika w najwyższej trwodze z powodu zagrażającego mu — jak utrzymywał — ze strony wojsk prusko-rosyjskich rozbrojenia. Przybyły nie starał się bynajmniej uspokoić tchórzliwego jenerała, przed którym też nie myślał wyjawiać rezultatu narad, odbywanych w podwawelskim grodzie, lecz owszem nakłaniał Byszewskiego, by celem odparcia zagrażającej mu napaści okopał się w okolicy Bronowic. Ale i na tę radę, która w gruncie rzeczy zbliżała do siebie obie dywizye, nie mógł się zgodzić wiecznie niezdecydowany jenerał i odniósł się do Ożarowskiego, dowodzącego zastępczo armią, z zapytaniem, jak mu postąpić wypada. Oczywiście, nie długo mu przyszło czekać na odpowiedź, gdyż pan hetman jako żarliwy adherent dążącej do redukcyi armii Targowicy, przysłał mu rozkaz pozostawienia dywizyi na rozrzuconych bez żadnej osłony stanowiskach. Tej samej treści rozkaz otrzymał równocześnie Wodzicki i myśl wyprawy nad Ren spełzła na niczem.

Trzeba więc było uzbroić się w cierpliwość i pozorną uległością w błąd wprowadzić zwolenników Moskwy, rządzących despotycznie w nieszczęśliwej rzeczypospolitej. Z tego też zapewne powodu widzimy w połowie grudnia t. r. Dąbrowskiego w Warszawie, dokąd powołano go w charakterze członka komisyi wojskowej koronnej.

Otwarcie obrad tej władzy nastąpiło zaraz po ukończeniu obrad sejmu Grodzieńskiego, w dniu szesnastym grudnia 1793 roku pod prezydencyą hetmana Ożarowskiego, a w składzie komisyi, obok ludzi powszechną wzgardą okrytych, jakimi byli Aleksandrowicz, Miączyński, Łobarzewski i niezdara Byszewski, znaleźli się też komendant garnizonu warszawskiego, jenerał Cichocki, jeden z głównych aktorów wielkotygodniowej insurekcyi, tudzież Dąbrowski. Jeżeli jednak Cichocki zdołał wpływ znaczny wywierać na Ożarowskiego i pozyskać nawet zaufanie chytrego Igelstroma, to mniej układny Dąbrowski omal że życiem i czcią nie przepłacił udziału swego w znienawidzonej władzy, która zadecydowawszy redukcyę wojska, przyspieszyła samochcąc wybuch Kościuszkowskiego powstania i zakończyła istnienie już po Racławickiej batalii, zapisawszy w swych księgach, w dniu jedenastym kwietnia rezolucyę Rady Nieustającej o szerzeniu się nieposłuszeństwa w wojsku, oraz o „rozprzężeniu niemal całkowitem sił krajowych...“

Już na miesiąc przedtem, w dniu dwunastym marca, podniósł Madaliński sztandar powstania w Ostrołęce i zabrawszy część swej brygady, w sile siedmiuset jeźdźców wyruszył wzdłuż nowej granicy pruskiej ku Mławie.

(C. d. n.)

nich szedł na utrzymanie i pomnożenie zbiorów, a zaś 1.000 zł. na coroczne stypendyum dla kogoś ubogiego, ktoby się chciał poświęcić studyom umiejętnym lub sztukom pięknym ojczystym. Z aktu fundacyjnego wynikało, że zbiory i księgozbiór mają na zawsze pozostać w Krakowie i w całości. Tym sposobem przez utworzenie dwóch ordynacyj hr. Dzieduszyckich we Lwowie i ks. Czartoryskich w Krakowie, powstałyby dwa potężne azyla polskiej narodowej nauki, na Wschodzie przyrodniczej, na Zachodzie historycznej i artystycznej.

Tymczasem w trakcie starań o doprowadzenie do skutku swego zamiaru ks. Władysław oddał Bogu ducha w Boulogne-sur-Seine w dniu 23. czerwca 1894, nie zapomniawszy wyrazić w testamencie z 8. kwietnia 1894 stanowczego swego życzenia, aby fideikomis przecież, choć po jego śmierci był utworzony. Po jego zgonie pozostali dwaj małoletni synowie z drugiego małżeństwa ks. Władysława z ks. Małgorzatą Orleańską. Są to: starszy, przyszły ordynat Adam Ludwik, urodzony w Paryżu 1872 i Witold, młodszy, który objął całą resztę majątku ojcowskiego. W imieniu tych małoletnich oświadczył ich opiekun ks. Jerzy Czartoryski z Wiązownicy, że godzi się na wolę ks. Władysława i wedle jego podziału spadek przyjmuje.

Wobec tego sprawa doszła do następującego stadyum: przeciwko utworzeniu fideikomisu rodzinnego ks. Czartoryskich prawnych zarzutów nie było żadnych, a za utworzeniem go przemawiały przemożne względy moralne i narodowe. Rząd uznał całą niezmierną wartość zbiorów dla polskiej oświaty i kultury, wniósł też do Izby panów austryackiej rady państwa projekt ustawy, zezwalającej na utworzenie fideikomisu ks. Czartoryskich. Pozostawało jeszcze odeprzeć zarzuty zasadniczych przeciwników tworzenia bogatych ordynacyj. Udało się szczęśliwie członkom polskim Izby panów przezwyciężyć i tę przeszkodę i ustawa została w Izbie wyższej uchwalona w dniu 8. maja 1894.

Następnie przeszła do Izby niższej, gdzie już dla przekonania wspomnianych przeciwników potrzeba było zebrać silniejsze argumenty niż wykazywanie wielkiej wagi zbiorów pod względem cywilizacyjnym dla naszego kraju. Argumentami tymi stały się cyfry, zebrane przez posłów Leona hr. Pinińskiego i Eugeniusza Abrahamowicza. Pierwszy jest przewodniczącym komisyi prawniczej, drugi w niej referentem ustawy fideikomisowej; sprawozdania swem wykazują oni na podstawie cyfr autentycznych, że obszar ziemi, objęty przez dziesięć galicyjskich majoratów razem z nowo utworzonym hr. Dzieduszyckich wynosi 115.959 morgów 650 sążni, a to w porównaniu z obszarem całego kraju czyni 0·85 procentu. Po utworzeniu ordynacyi ks. Czartoryskich procent ten wzrośnie do 0·99. Własność dworska obejmuje w Galicyi 44·59% całej ziemi t. j. 6,073.096 morgów, a w tem fideikomisy obejmują 2·22 procentu.

Inne kraje mają tyle ordynacyj, że ich obszar w stosunku do obszaru całej ziemi daje np. w Czechach 11·15 prc., na Morawie 7·99 prc., w Karyntyi 6·83 prc., a w Dolnej Austryi 6·32 prc. — czyli, że stosunek ten w Galicyi jest najkorzystniejszy.

Następnie daty statystyczne wykazują, że w Galicyi wcale nie ma ziemia tendencyi skupiania się w latyfundyach, lecz przeciwnie rozdrabnia się, a tem utworzenie nowego fideikomisu może być tylko z korzyścią ekonomiczną kraju. Dalej dobra fideikomisu ks. Czartoryskich leżą właśnie w takich okolicach, w których jest utrzymanie wielkich kompleksów ziemi w jednem ręku niezmiernej wagi dla podniesienia rolnictwa. A wreszcie fideikomis ks. Czartoryskich obejmuje bardzo wielkie kompleksy lasów, których utrzymanie w dobrym stanie — co jest na ordynata włożone jako obowiązek — jest niezbędnie potrzebne i konieczną dla tamtejszych okolic, ale też rzeczą największej wagi dla całego kraju.

Tymi uzbrojony argumentami, wystąpi już w rychłej przyszłości p. E. Abrahamowicz, a z nim Koło polskie do walki parlamentarnej, której wynik decydować będzie wprost o losach kilku gałęzi naszej nauki i sztuki, a przez to o losach naszej cywilizacyi. Jest chyba nadzieja, że walka ta pomyślnie się dla nas skończy.

Korespondencya.

Genewa d. 22 listopada.

(Piękny ruch humanitarny. — Barbarzyńskie morderstwo. — Stopnie naukowe.)

Do zanotowania mam dzisiaj jeden z tych pięknych ruchów humanitarnych, jakich sceną w ciągu kilku dziesiątków lat ostatnich niejednokrotnie bywała już Szwajcarya, a które jej, marnemu na obszar kraikowi, wcale niemarne zapewniają w dziejach ludzkości karty, poszanowanie zapewniają i cześć przyszłych pokoleń — poklask współczesnych.

Od czasu walk o niepodległość Grecyi opinia tutejsza nie występowała chyba z równą jednomyślnością i zapałem w obronie uciśnionych i prześladowanych, a ofiarne kieszenie szwajcarskie z taką nie otwierały się gotowością, jak się to obecnie na rzecz Armeńczyków odbywa. Gdybym banalnem, zdawkowem określeniem nie chciał poniżać tak poszanowania godnego objawu, rzekłbym: ponad wszelkie mody modniejszą jest dziś w Szwajcaryi Armenia.

Jak szeroki Związek i długi, potworzyły się w każdym niemal kantonie komitety, które przedewszystkiem zajęły się kwestyą zasady: zbieraniem podpisów na petycyi *monstre*, z zamiarem przedstawienia jej radzie związkowej. Oczywiście, manifestacya to czysto platonicznej natury: petenci nie pragną zgoła pobudzenia rządu szwajcarskiego do jakiejkolwiek akcyi dyplomatycznej, którejby zresztą rząd ten i nie chciał i nie mógł przedsiębrać; nie jest również celem podpisujących moralne bodaj poparcie ruchu politycznego Armeńczyków — jest to tylko i nic więcej, jak wymowne zebranie głosu protestującego przeciw nadużyciom siły, przeciw mordowaniu bezbronnych, rabowaniu bezsilnych: jednem słowem — krzywdzie bliźniego.

Już ten sam rzut społeczeństwa całego, jakkolwiek platoniczny, o społeczeństwie tak czułem cywilizacyjnie, świadczyłby dodatnio — ale nie na proteście jeno gołosłownym poprzestano. Od 1. tylko do 19. października, komitet genewski zebrał na zapomogi dla Armeńczyków sumę 24.868 fr. Ba, współczucie dla nieszczęśliwych posuwają Szwajcarowie dalej jeszcze, bo nie kieszeń im tylko otwierają swoją, ale i domy. Wiele tu osób oświadczyło się przyjąć na wychowanie i po rodzicielsku zająć się losem sierót armeńskich; inni na przeciąg lat całych ofiarowali się łożyć na kształcenie dzieci osieroconych, na miejscu.

We wszystkich oknach sklepów znaczniejszych w Genewie widnieją karty, zawiadamiające: „Tu zbiera się składki na Armeńczyków, chrześcijan wschodnich“, a naiwny ten nieco dodatek końcowy, który jednak dla nieświadomych położenia, sam jeden dostatecznym jest komentarzem i argumentem, doprawdy wzrusza.

I składki płyną... płyną... na tych cierpiących gdzieś tam za górami, jak gdyby o rodzonych chodziło, najbliższych; jak gdzieindziej i na rodzonych nawet, najbliższych, nie płynęłyby może.

W zakładzie leczniczym w Leysin, miejscowości, położonej w kantonie wodańskim, rozegrał się jeden z tych dramatów, które do głębi wstrząsają oburzeniem okolicę, a wieść o których po świecie roznoszą skwapliwie telegramy — nie zawsze jednak we wszystkich szczegółach zgodne z prawdą. Na osobie dyrektora wspomnianego sanatoryum, wielce sympatycznego i kochanego w kantonie i samej Lozannie lekarza Burnier, dopuścił się podstępnego mordu przez zemstę, „[illegible]wy“ zakładu leczniczego pensyonatu, który, wedle pierwszych wieści, miał być Polakiem.

Owóż, szczegół ten nieprawdziwy. Dwudziestosiedmioletni morderca, nazwiskiem Paruczef, pochodzi podobno z Bułgaryi, czy Besarabii, kwestya to nierozjaśniona jeszcze. Charakteru, jak to powiadają, „trudnego“, jakkolwiek drugi rok już przebywał w zakładzie, w ciągłych bywał zatargach z regulaminem i personalem i tak ostatecznie dojadł wszystkim, że się go pozbyć postanowiono. Na wiadomość o postanowieniu tem, Paruczef, spotkawszy ciemnym już wieczorem doktora Burnier, w podwórzu zakładowem, zażądał od niego 200 fr. na drogę, czy odszkodowania, choć sam nic nie płacił, a odebrawszy naturalnie odpowiedź odmowną, do odchodzącego z tyłu dwukrotnie strzelił z rewolweru, raniąc go pierwszym zaraz strzałem śmiertelnie. Młody, bo 39-letni lekarz, zmarł w kilka minut po dokonanym zamachu.

Otrzymały w uniwersytecie tutejszym *licence ès lettres modernes* panny: Zofia Bassak i Justyna Winiarska, zaś panna Wanda Haberkant — dyplom z odbytych kursów chemicznych.

W. K.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 27 listopada.

Przed dyskusyą na wczorajszem posiedzeniu zawiadomił dr. Małachowski Radę, że komisya budżetowa miejska pod przewodnictwem p. Romanowicza już się ukonstytuowała i będzie od przyszłego tygodnia zasiadała do narad w poniedziałki, środy i piątki o godz. 6. wieczorem.

P. Weigel bardzo wymownie zaatakował etablissement „Eila“ dom nazbyt podkasanej muzy, istniejący pod bokiem OO. Bernardynów. Rozweseleni klienci tego zakładu wracają bardzo późnym rankiem do domów i zachowują się tak, że wzbudzają zgorszenie w pobożnych, spieszących w rannych godzinach do świątyni. Pytał tedy dr. Weigel p. Prezydenta, czyby magistrat nie mógł na to co poradzić.

Dr. Małachowski wyjaśnił, iż kontrola nad zachowaniem się mieszkańców miasta na miejscach publicznych należy do policyi, nie zaś do magistratu, że magistrat mógłby usunąć tylko wtedy ów zakład z dotychczas zajmowanego domu, gdyby dom groził zawaleniem się, tymczasem dom ten jest już wprawdzie ruderą, ale jeszcze się nie wali, i że już przed kilku tygodniami magistrat skłonił właściciela owej rudery do podpisania deklaracyi, iż w przeciągu trzech lat zburzy ją — a wtedy ustąpi stamtąd także owo établissement.

W ogień dyskusyi, jak to z porządku rzeczy wypada, poszli pierwsi kominiarze pod przewodem referenta dr. Mahla. Na posiedzeniu z 4. lutego br. rada miejska zniosła podział miasta na okręgi kominiarskie, oddawane do eksploatacyi pewnym ustanowionym majstrom kominiarskim. Magistrat tej uchwały nie wykonał dlatego, bo dowodził, że uchwała zmienia poprzedni stan rzeczy, zaprowadzony rozporządzeniem namiestnictwa i aby ją wykonać, trzebaby zgody władzy politycznej. Odwlokłoby to rzecz samą, bo magistrat musiałby wydać opinię wbrew zdaniu Rady, a zatem lepiej uchwałę reasumować, okręgi kominiarskie pozostawić nienaruszone, a tylko pomnożyć liczbę kominiarzy w okręgach do 4. Taki wniosek postawił dr. Mahl. Wystąpił przeciw temu z całą energią p. Jonasz, dowodząc wymownie, że przez zaprowadzenie monopolicznych okręgów kominiarskich nie zyskuje nic ani bezpieczeństwo publiczne, ani interes majstrów kominiarskich, a tracą tylko właściciele domów, którzy skazani będą na niewygodę.

Wywodów p. Jonasza słuchali czeladnicy kominiarscy zgromadzeni licznie na galeryi z rosnącem sercem, majstrowie zaś z duszą na ramieniu. Przybieżał p. Jonaszowi na pomoc p. Rawski, Thullie, Ciesielski, który żalił się także na komisarzów dzielnicowych, że nie chcą się mięszać w sprawy z wadliwymi kominami, na co dr. Małachowski odpowiedział, że komisarze dzielnicowi są obowiązani zarządzić co potrzeba, jeżeli właściciel domu zawiadomi ich o jakimś wypadku z kominem i wreszcie jeszcze raz p. Rawski.

Za dr. Mahlem tj. za monopolem kominiarzów oświadczyli się pp.: Szyrmer, Perediatkiewicz, dr. Pisek i Ciuchciński. Chodziło im jedynie o dobro i o jak największe zyski kominiarskich majstrów. Przy sposobności panowie ci wypowiedzieli kilka nader gorzkich uwag o niedostateczności kontroli miejskiej nad budowlami.

Dr. Pisek opowiadał o jednym wypadku, w którym pewien murarz podczas pracy poranił się, a lekarz wezwany do niego oświadczył, że nie wejdzie na rusztowanie, bo rusztowanie jest do najwyższego stopnia niebezpieczne. Jakże takie rusztowanie można było wystawić? Zdarzają się wypadki — a wszyscy trzej pierwsi mówcy potwierdzili to — że kominy w nowych domach są zupełnie złe, mimo że dom ten urząd budowniczy uznał za zupełnie dobrze zbudowany.

W głosowaniu zwyciężył monopol majstrów. Uchwalono także pomnożyć liczbę koncesyj kominiarskich zgodnie z życzeniem p. Jonasza [illegible] księgę na strażnicy pożarowej, w którejby zapisywano objęcie domu jakiegoś przez kominiarza w czyszczenie i na koniec na wniosek dra Ciesielskiego polecono poczynić przygotowania do wydania instrukcyi kominiarskiej.

Potem prezydent zamknął posiedzenie.

Czas odnowić przedpłatę

która wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mają prawo zupełnie **bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga** (dawniej F. H. Richtera).

KRONIKA.

Lwów d. 27 listopada

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Dziekanem szczerzeckim zamianowany został ks. Zaremba Wawrzyniec, proboszcz w Szczercu. Święcenie kapłańskie otrzymał O. Dziurzyński Ludwik (Ignacy), Dominikanin. Wikaryuszem ustanowiony w Jeziernej neomysta ks. Sołtys Jan. Zmarł ks. Feremburg Seweryn, proboszcz w Dzikowie. *R. i p.* Jurysdykcyą otrzymał O. Furmanik Jan Kanty, Zakonu Reform. w Wicyniu ad Dunajów.

Dyecezya przemyska: Zamianowany ks. Jan Jngram, wikary w Mościskach prefektem seminaryum łać. i zastępcą notaryusza w konsystorzu biskupim. Uwolniony ks. dr. J. Zajchowski, prof. teol. od obowiązków prefekta seminaryum. Przeniesieni księża wikaryusze: J. Rychel z Dembowca do Mościsk, Z. Męski z Głogowa do Dembowca.

Krakowskie tow. wzajemnych ubezpieczeń. Jak dowiaduje się *Czas*, dyrektor-referent tow. wzaj. ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski wniósł prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Z powodu tej prośby Rada nadzorcza powzięła następującą uchwałę: „Rada nadzorcza otrzymawszy pisemną stanowczą rezygnacyę dyrektora-referenta p. Henryka Kieszkowskiego, widzi się z wielkim żalem zmuszoną przyjąć wniesioną przez niego rezygnacyę, a to od dnia 1. czerwca 1897 r. Chcąc zaś dać wyraz wyjątkowemu, a w pełnej mierze zasłużonemu uznaniu dla tak znakomitych, przez tyle lat świadczonych usług i nadal korzystać z jego rad i doświadczenia, postanawia: 1) poczynić odpowiednie kroki celem nadania mu godności kuratora towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; 2) przyznać mu od 1. czerwca 1897 roku dotychczasowe pobory stałe jako emeryturę“. W dalszym ciągu uchwała określa osobiste dodatki dla p. Henryka Kieszkowskiego, oraz przyznaje mu dożywotnie mieszkanie w gmachu Towarzystwa. W sprawie zaś przedłożenia Radzie nadzorczej na sesyi dorocznej w maju wniosków co do nowego składu przyszłej dyrekcyi, Rada wybrała osobną komisyę, do której powołani zostali pp.: Kraiński, Potocki, Dzieduszycki, Garapich, Romer, Wodzicki.

Trafiki, a względnie nadawanie ich zostało przed kilku dniami ujęte w nowy regulamin, wypracowany przez ministerstwo skarbu. Nakazuje on nadawać trafiki z reguły na podstawie konkursu, ustanawia zysk trafikanta na 1·5 procentu maksymalnie, określa prowizyę, wadyum, układ ofert i warunki rozdawnictwa. Ofert na trafiki nie mogą skutecznie wnosić 1. osoby niemający władzy nad swoim majątkiem, 2. czynni funkcyonaryusze rządowi, 3. cudzoziemy, 4. skazańcy, którzy jeszcze nie wrócili do używania pełnych praw obywatelskich, 5. skazani za pokątne kramarstwo, za przekroczenie ustawy o monopolu tytoniowym, 6. dawni trafikanci, którym za karę odebrano trafikę. Najkorzystniejszą ofertę na licytacyi przyjmuje władza skarbowa I instancyi. W trafikach sprzedawać można wszystkie fabrykaty „ogólnej taryty“ tytoniowej, po kawiarniach zaś i restauracyach tylko cygara, papierosy i tytoń z ogólnej taryfy, a za osobnem pozwoleniem także cygara i papierosy specyalnej taryfy.

Trafiki nadawane będą albo w drodze konkurencyi, albo w drodze koncesyi. Trafikami konkurencyjnymi są te, których dochód surowy przenosi w dziewięciu pierwszych okręgach wiedeńskich 1.200 zł., w dalszych okręgach wiedeńskich i miastach o ludności liczniejszej niż 50.000 — 900 zł., w miastach o więcej niż 10.000 mieszkańców 500 zł., a gdzieindziej 400 zł. Wadyum wynosi 10% wykazanego rocznego dochodu surowego.

O koncesyjne trafiki ubiegać się mogą wszyscy słudzy rządowi, oficerowie, urzędnicy, nauczyciele, lekarze, żandarmi itd., którzy opuścili służbę bez dostatecznej emerytury, wdowy i córki sieroty takich funkcyonaryuszów państwowych, żony funkcyonaryuszów, którzy podczas służby popadli w obłąkanie, inwalidzi żołnierze i robotnicy z zakładów rządowych, a wreszcie ci, co niebędąc funkcyonaryuszami państwowymi, przecież państwu jakieś usługi oddali. Restauratorzy i kawiarze będą za uczciwą sprzedaż cygar, papierosów i tytoniu przez swą służbę — osobiście odpowiedzialni. Powyższe przepisy wchodzą w życie w dniu 1. stycznia 1897.

Objęcie urzędowania przez nowego kierownika miejskiego zakładu sierot p. Teofila Wunscha, który onegdaj złożył już przysięgę służbową, nastąpi w sobotę o 3 popołudniu w obecności komisyi.

Koleją lwowsko-winnicką zajmie się na jutrzejszem, sobotniem posiedzeniu miejska komisya kolejowa, zwołana do sali magistratualnej na godz. 4. popołudniu.

A przecież jesteśmy poczciwi. Narzekamy [illegible] narzekamy, posądzamy wzajemnie o najrozmaitsze niełądne sprawki, a jednak nie jesteśmy tacy czarni, jakby się wydawać mogło. Wczorajsza np. statystyka policyjna zanotowała wmieście o 136.000 mieszkańców zaledwie jednę żonę, co z drobnem grosiwem uciekła od męża, dwie pokaleczone w bójce kobiety i 10 kradzieży. Gdyby istniały nagrody za cnotę dla miast, Lwów mógłby się z pewną nadzieją o nią ubiegać.

† Zygmunt Prus Kniaziołucki wielce sympatyczny i wysoko ceniony lekarz chorób dziecięcych, który we Lwowie cieszył się ogromnem wzięciem i zaufaniem, zaniemógłszy przed dwoma laty, obecnie, jak donoszą nam z Krakowa, zakończył doczesny żywot, przeżywszy lat 38. W sobotę 28. bm. odbędzie się w kościele św. Barbary w Krakowie nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz tamtejszy. Cześć pamięci i spokój duszy tego pełnego zacności człowieka!

W Złoczowie odbędzie się w sobotę 28. bm. staraniem tow. gimn. Sokół, nabożeństwo żałobne za poległych w walce na rodu w r. 1831.

Hr. Józef Dunin Borkowski, który przed rokiem uciekł z zakładu obłąkanych w Incersdorfie do Budapesztu i przez lekarzy budapeszteńskich uznany został za zdrowego na umyśle, — uciekł obecnie, jak z Budapesztu donoszą, w towarzystwie Etelki Szelkes. Według jednej wersyi udał się hr. Borkowski do Galicyi, wedle drugiej do Ameryki. Towarzyszka jego jest owa Etelka Szelkes, która za sfałszowanie na wekslu podpisu arcyksięcia Eugeniusza została skazaną na kilkuletnie więzienie, ale na razie aż do wyjaśnienia innych jeszcze spraw pozostawała na wolnej stopie. Za zbiegami za rządzono ścisłe poszukiwania. Hr. Borkowski, który w ostatnich czasach z Budapesztu często do Wiednia przyjeżdżał, pozostawił list, w którym pisze, że życie sobie odbierze. Nie wydaje się to jednak prawdopodobnem. Ogólnie przypuszczają, że hr. Borkowski dlatego uciekł, ponieważ wierzyciele jego poczynali być bardzo natarczywymi. Hr. Borkowski pozostawił w Budapeszcie przeszło 30.000 zł. długu, a sumę tę całą przehulał w wesołych towarzystwach.

O brzydkiej historyi opowiada *Budapester Tgbl.* Dyrekcya wystawy millenium urządziła loteryę, a na fanty poskładali się wystawcy. Tymczasem loterya ta zrobiła fiasko, znaczna bowiem część losów nie została rozkupioną, a tem samem i znaczna część wygranych pozostała. Nie dość na tem; w postanowieniach loteryjnych było powiedzianem, że wygrane należy podnieść do 15 dni po ciągnieniu; mało kto o tym warunku wiedział, a nawet gdyby był wiedział, jeszczeby wygranej swej podnieść nie mógł, gdyż lista numerów wylosowanych opublikowaną została znacznie później i gdy ktoś dowiedział się z niej o swojej wygranej, tej wygranej podnieść nie mógł, gdyż ów 15 dniowy termin już minął. W ten sposób tylko wtajemniczeni w sprawy wystawy otrzymali swe wygrane, większość zaś wygranych fantów pozostała niepodniesiona. Otóż wystawcy zażądali zwrotu niepodniesionych, a przez nich ofiarowanych fantów, co zostało im zastrzeżonem. Lecz okazało się, że fanty te bez śladu zginęły! Zagadkową tę sprawę oddano policyi.

Samobójstwa w armii. W Trydencie zastrzelił się dnia 26. bm. Włodzimierz Kessowicz, porucznik artyleryi, rodem z Rudek, który niedawno temu z Galicyi do Trydentu został przeniesiony.

W [illegible] literacko-artystycznem odbędą [illegible] rauty dnia 28. bm. i dnia 12. grudnia i wieczorki dnia 11. i 25. stycznia i 8. i 32. lutego.

W sprawie rautu na dochód świeżo otworzonego Domu Opieki dla robotnic, zostającego pod zarządem stowarzyszenia Pracy kobiet odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu w mieszkaniu protektorki rautu pani Zdzisławowej Marchwickiej posiedzenie komitetu.

Pogadanka pedagogiczna druga z rzędu odbędzie się w szkole im. Mickiewicza dnia 28. bm. w sobotę o godz. 5½ po poł. 1. Temat: „O opiece nad dziećmi pozbawionemi rodzicielskiej opieki i dziećmi moralnie zaniedbanemi“. Ciąg dalszy dyskusyi. 2. Temat: „O kursach przygotowawczych do szkół średnich“ mówić będzie p. dr. Żuliński.

Repertoar teatralny.

W sobotę popoł. o godz. 3. rozpocznie „Apoteoza Adama Mickiewicz“, nastąpi „Mazepa“ tragedya Słowackiego. Wieczorem o g. 8. „Czarodziej z nad Nilu“ opera kom. Herberta.

W niedzielę popoł. o 3. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny“ Anczyca. Wieczorem „Sprzedana narzeczona“ opera komiczna Smetany.

W poniedziałek „Żołnierz królowej Madagaskaru“ komedya Dobrzańskiego.

Roboty około rozszerzenia dworca we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo: Pod powyższym tytułem umieściła Szanowna Redakcya przy sprawozdaniu o wyniku licytacyi, iż najtańszą jest firma „obcokrajowa“ Reinigera i Spółka.

Na podstawie §. 19 ust. prasowej upraszam o zanotowanie, że firma moja nie jest „obcokrajową“ lecz że od lat 9 jestem inżynierem cywilnym i architektą w Przemyślu, jestem skarbnikiem oddziału towarzystwa politechnicznego i właścicielem realności w Przemyślu.

Również polega na mylnej informacyi podana przez dzienniki wiadomość, jakoby rozszerzenie dworca zostało oddane firmie Szymberski i Breiter, jakkolwiek oferta moja była tańszą; w rzeczywistości bowiem firma Szymberski i Breiter wniosła dodatkową ofertę, na mocy której objęła wspomnianą budowę na podstawie warunków tych samych, jakie mieściły się w ofercie mojej.

Juliusz Reiniger

rząd. upoważn. i zaprzysiężony inżynier cywilny w Przemyślu.

Mistyczny kraj złota.

Jednym z nierozwiązanych problematów w historyi ludzkości jest kwestya Ofiru. Z rozmaitych powodów łamano sobie nad nią głowę już od tysięcy lat, chcąc odkryć, gdzie leżał ten szczęśliwy kraj, z którego Salomonowi przywieziono bajeczne bogactwa, opisane w dziejach królewskich starego testamentu. Byli już dawno tacy, którzy dowodzili, że cała ta historya była poetycznym wymysłem, potrzebnym do uzmysłowienia dworskiego sybaryckiego życia i wspaniałych uroczystości, urządzanych przez biblijnego króla dla królowy Saby. Najusilniejsze umiejętne badania nie mogły aż do najnowszych czasów doprowadzić do żadnego stanowczego rezultatu w tym kierunku. Trzeba się było zadowalać przypuszczeniami, z których żadno nie wytrzymywało krytyki.

Dawniej gotowi byli uczeni gdzieś w kolebce wszystkich mitów, w Indyach widzieć, ale im lepiej poznawano ojczyznę Hindusów, tem nieprawdziwszem okazywało się owo przypuszczenie. Sam Krzysztof Kolumb podczas swojej wielkiej podróży odkrywczej zajmował się kombinacyami, gdzie ów złoty kraj mógł leżeć. Podczas trzeciej podróży pisał w liście do króla hiszpańskiego:

„Górę Soporę na wyspie Haiti, do której aby dobić okręty Salomonowe potrzebowały lat trzech, objęli obecnie w posiadanie ze wszystkimi jej skarbami królowie hiszpańscy“.

Kolumbowi się zatem zdawało, że złotonośne góry Sopory są tymi samymi, co biblijny Ofir, nazywany przez Helenów Soforą. Zdaniem Kolumba tedy król Salomon handlował nawet z Indyami zachodnimi.

W samotności i milczeniu, jak każe obyczaj rzetelnych pracowników, doszedł przed kilku laty na podstawie własnych studyów, nieznany do owej chwili, a nawet i dziś po za kołem zawodowych uczonych ledwie czasem wspominany badacz do tego przeświadczenia, że Ofir musi się znajdywać we wnętrzu południowego wschodu Afryki. Wybrał się zatem na poszukiwania. Afrykę za jego czasów znano znacznie gorzej niż obecnie, a karty geograficzne podawały najczęściej same tylko kontury okolic, owianych mgłą tajemniczości.

Plan uczonego był tem zuchwalszy, że przystąpił do jego wykonania bez własnych środków i bez cudzej pomocy. Na tę pomoc nie mógł liczyć, bo dotąd wiódł życie dosyć awanturnicze i gdyby komukolwiek się zwierzył z myślą ekspedycyi do Afryki, a zwłaszcza gdyby prosił o pomoc, mógł być pewnym, że spotka się nietylko z odmową, ale i z uśmiechem szyderstwa.

Miał lat dwadzieścia i przygotowywał się do zawodu nauczyciela wiejskiego, a nazywał się Karol Mauch. Ponieważ wolał zadośćuczynić wewnętrznym popędom niż studyować pedagogikę, opuścił seminaryum, a przyjął posadę nauczyciela domowego w pewnej karynckiej rodzinie, osiadłej w jakimś zapadłym kącie. Sam on opowiada, że w wykształconej rodzinie znalazł jedynie ludzi, którzy go w jego usiłowaniach wspierali tak, że mógł się na hradeckiej wszechnicy przećwiczyć w niezbędnych wiadomościach geograficznych, geologicznych, chemicznych i fizycznych dyscyplinach. Samemu tylko Petermanowi, znanemu podróżnikowi i badaczowi zwierzył się przed odjazdem z wielkiem swojem przedsięwzięciem.

Ruszył najpierw do Tryestu i miał nadzieję, że stamtąd dostanie się do Afryki. Nadzieja zawodziła długi czas, aż zniecierpliwiony badacz zdecydował się puścić się do Londynu i to piechotą. Doszedł i dojechał do niego i tam wreszcie udało mu się znaleść statek, którego kapitan za usługi sobie oddane zapłacił nie w gotówce, lecz w naturze, t. j. w przewozie na wybrzeża afrykańskie. Podróży afrykańskiej badacza opisywać niepodobna, choć jest niezmiernie interesująca. Pierwszym jej rezultatem, który wpłynął nieco nawet na losy świata, było odkrycie złotych pól w południowej Afryce na terytoryum, o które obecnie Transvaal stacza boje z chciwym Albionem. Tam, gdzie dziś nadmiar bogactw panuje, gdzie zbytek i przepych szeroko się rozlewają, Mauch musiał w samotności i zupełnem opuszczeniu staczać zacięte walki z okrucieństwem dzikiej przyrody. Dopiero po długich latach udało mu się przesłać kilka próbek złotonośnej ziemi afrykańskiej do Lipska, do Petermana, który byłby mógł sądzić, że się stał przedmiotem mistyfikacyi, gdyby nie miał dowodów przed oczyma. Dzięki dodanym przez Maucha geograficznym rysunkom mógł się Peterman zoryentować w położeniu okolicy, do której dotychczas nikt jeszcze nie dotarł.

Peterman wystosował do Niemców prośbę, aby się złożyli na pomoc dla nieporównanego badacza i aby tym sposobem umożliwić mu dalszą podróż. Składki skąpy dały rezultat, bo przypadły na lata około 1870, kiedy się w Niemczech nie zajmowano zbytnio postronnymi zadaniami. Mauch ucieszył się przecież i skąpą pomocą, bo nie liczył na nią, jakkolwiek olbrzymią [illegible] natychmiast zrozumiano i oceniono. Angielskie towarzystwo pospieszyło zająć nowo odkryte przestrzenie w swoje posiadanie. Tamtejsze kopalnie złota wedle dzisiejszego ocenienia mają wartość conajmniej 50 milionów.

Nabrawszy sił ruszył teraz Mauch na zrealizowanie własnych planów. Zaledwie trochę tylko naprzód się posunął, trafił na nową przeszkodę, mianowicie na dzikie plemiona, które właśnie morderczą z sobą prowadziły wojnę. Niemógł w inny sposób wybrnąć z trudnej sytuacji jak tylko w ten, że się jednemu ze szczepów narzucił na przewodnika i tak szedł naprzód. Po niesłychanych przejściach i trudach ujrzał nagle pewnego ranka, wstąpiwszy na szczyt wzgórza, w oddali wieże i szczątki murów w starym fenickim stylu wzniesionych. Widok był dziwny w tej niecywilizowanej okolicy. Zbliżywszy się do tego cudu, ujrzał olbrzymią przestrzeń, otoczoną trzema murami fortecznymi, na której widocznie jeszcze były wyraźnie ślady dawno eksploatowanych kopalń złota. Od pewnego krajowca, potomka kapłańskiego rodu, dowiedział się Mauch, że tubylcy uważają ruiny za świętość, w nich się modlą i spełniają obrzędy, których podobieństwo do obrzędów religijnych starych żydów w oczy bije. Zachowała się też tam tradycya, że na tem miejscu żył niegdyś wielki lud, który uległ za grzechy zniszczeniu a kiedyś zmartwychwstanie. Mauch coprędzej wrócił do Europy, aby jej donieść o nieprawdopodobnem odkryciu swojem. Na nieszczęście nie danem mu było przeprowadzić dzieła do końca, umarł bowiem skutkiem nieszczęśliwego upadku z wysokiej skały. Liczył zaledwie lat trzydzieści.

Dr. Karol Peters, niemiecki urzędnik kolonialny, na polecenie rządu wyprawił się do odkrytej przez Maucha okolicy i rezultaty tej ekspedycyi ogłosił w świeżo wyszłem dziele: „Złoty Ofir króla Salomona“. Zwaliska leżą w głębi zambeskiego terytoryum, które się ciągnie na przestrzeni około 4.000 mil angielskich. Ruiny na górze podobne są do Salomonowej świątyni, a ruiny w dolinie do pałacu, w którym mieszkała królowa Saba podczas wizyty w Jerozolimie. Ze sprzętów znaleziono: drągi do łamania kamieni, szufle, topory i dłuta starożytnego wyrobu, ale najciekawsze były piece do topienia metalu z kominami z twardego cementu, tygle do topienia kruszcu, formy lejarniane, a wszystkie miały cechy charakterystyczne narzę-

dzi, używanych przez fenickich budowniczych. Stali oni jak wiadomo, na żołdzie Salamona. Można było także rozpoznać jeszcze starohebrajski napis na kamieniach od wieku zwietrzałych. Całość zdradza potężną budowlę dla celów wojskowych i przemysłowych, jak się zdaje, do wytężonej produkcyi złota. Oprócz tego jest ona najlepszym dowodem koloni zatorskiej działalności państwa żydowskiego. Nie tylko król Salomon, ale już Dawid wydał na budowę świątyni 300 milionów złota, które z dalekich krajów na statkach przywieziono. Wedle obliczeń Soetheera, znawcy tych rzeczy, złoto, które sobie Salomon wedle słów pisma św. kazał przywieść, mogło mieć wartość 11 miliardów złotych.

Ekspedycya dała także ciekawe wyjaśnienia pochodzenia słowa „Afryka“, które dotychczas było niezbadane.

Ofir po hebrajsku znaczy ciemnoczerwony, a wrażenie tej barwy sprawia Afryka z pewnej oddali na każdym, kto się do jej brzegów zbliża. Żeglarze mają powszechnie skłonność do nazywania nieznanych okolic po ich barwie mniej więcej tak, jak my dotąd wybrzeża angielskie nazywamy Albionem, wyspą białą. Stąd też dla Afryki nazwa Ofiru. Późniejsze narody, a zwłaszcza Rzymianie nazywali kraj Ofiru Afria i nazwisko to można jeszcze dotąd spotkać w starych pismach, a zaś cały ląd czarny Africa terra, ziemia, w której Ofir leży. Tym sposobem tajemniczo dotąd brzmiące słowo nabiera jasnego znaczenia.

Całe odkrycie Maucha ma jeszcze szczególnie głębokie znaczenie dla dziejów rozwoju ludzi i narodów. Rzuca ono nowe światło na polityczną i cywilizacyjną działalność starożytnych. Poznajemy, jakie miewali stosunki ludy Wschodu z zachodnimi, południowe z północnymi, a przekonywamy się, że to, co czyniono w starożytności, wcale nie było rzeczą mniejszą, niż to, czego my dziś dokonywamy. Niemieccy uczeni zamierzają też należycie wykorzystać ofirskie odkrycie, bo przypuszczają, że w minach tamtejszych znajdą się rzeczy jeszcze ciekawsze, niż dotychczas odkryte. *F. B.*

Ostatnie wiadomości.

Ruski konsystorz metropolitalny wezwał był dekanaty do wysłania delegatów na zjazd do Lwowa naznaczony na 10 grudnia, podając za powód tylko ogółem „narady w sprawach kościelnych i narodowo politycznych“. Obecnie wydał taką samą odezwę także ruski konsystorz przemyski, w której dokładnie określa cel zjazdu we Lwowie:

„Widząc, że pomiędzy Rusinami powstały różne stronnictwa z tendencyami to ultraliberalnemi, to antyreligijnemi, to antykatolickiemi, które na nasz naród niekorzystnie wpływają, i w nim wiarę, tudzież uszanowanie dla duchowieństwa i władzy duchownej podkopują, postanowił ordynaryat metropolitalny przedstawić ten niepocieszający stan naszemu duchowieństwu i zawezwać takowe do połączenia się w towarzystwo, któreby wiarę w naszym narodzie wzmacniało i na podstawach wiary katolickiej moralność, oświatę i dobrobyt między wszystkiemi naszego społeczeństwa ruskiego warstwami szerzyło“. Jak konsystorz lwowski tak samo i konsystorz przemyski wzywą dekanaty do wysłania delegatów na 10 grudnia do Lwowa.

Wedle *Volksztg.* mają być w rejencyi gdańskiej zaprowadzone wykazy konduity nauczycieli szkół ludowych, jakiego są zapatrywania politycznego, czy z temi zapatrywaniami publicznie występują, jakie czasopisma czytają, z kim żyją i jak się wogóle poza szkołą sprawują. Przełożeni gmin mają wypełniać te wykazy i przesyłać landratom a landraci rejencyi.

Właścicielom sal odjęte od 1. stycznia ogólne prawo użyczania ich na tańce; od owego czasu muszą w każdym danym wypadku prosić policyi o pozwolenie.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 27. listopada.

Dawno nie było tak zajmującego posiedzenia Izby posłów jak wczoraj. Jak wiadomo odbyło się wczoraj z wielkiem naprężeniem wyczekiwane głosowanie nad terminem wprowadzenia w życie ustawy o polepszeniu płac urzędniczych. Jakkolwiek z oświadczeń przewodniczących klubów na niedzielnej konferencyi wynikało, że wniosek rządowy otrzyma większość, to jednak z powodu wniosków uczynionych przez Zedwitza i Beera kwestya się powikłała tak, że wczoraj nie było już pewności, czy przejdzie wniosek hr. Zedwitza.

Bądź co bądź nie spodziewano się, by wniosek rządowy uzyskał tak olbrzymią większość i że głosować za nim będzie także i lewica. Lewica, która opierała się, ażeby 1. lipca 1897 ustanowiono jako termin wprowadzenia ustawy, odegrała wczoraj komedyę niegodną poważnego stronnictwa parlamentarnego. Głosując za wnioskiem rządowym, przyznała, że nie ma innego wyjścia, aby ustawę w ogóle uratować, zaakceptowała zatem stanowisko ministra skarbu, a wszystkie jej deklamacye i opozycyjne figle okazały się zwykłą blagą i szarlataneryą polityczną.

Pod głosowanie poddano przedewszystkiem wniosek Zedwitza, według którego ustawa o podwyższeniu płac urzędników ma wejść w życie w miesiąc po ogłoszeniu. Za tym wnioskiem głosowała część Młodoczechów, Koło polskie, klub Hohenwarta, klub lewego centrum, południowych Słoweńców i kilku „dzikich“. Wniosek ten odrzucono 123 przeciw 114 głosom.

Następnie poddano pod głosowanie wniosek Beera, ażeby ustawa weszła w życie z d. 1 lipca 1897. Wniosek ten upadł 108 przeciw 141 głosom.

Według regulaminu miano więc poddać pod głosowanie wniosek rządowy. Poseł Kuenberg żądał 10 minutowej przerwy na podstawie §. 62 regulaminu. (Za pomocą tego paragrafu obaliła opozycya rząd koalicyjny, robiąc obstrukcyę przy głosowaniu nad ustawą podatkową). Po tej przerwie przyjęto wniosek rządowy według którego ustawa wchodzi w życie z dniem publikacyi. P r z e c i w głosowali antisemici, narodowcy niemieccy i niemieckie stronnictwo ludowe.

Przebieg posiedzenia był następujący.

Po kilku słowach referenta Beera wzięto pod imienne głosowanie wniosek Zedwitza. Za wnioskiem tym głosowali: Abrahamowicz Dawid, Abrahamowicz Eugeniusz, Barwiński, Bauer, Baumgartner, Bazzanella, Berchtold, Biankini, Błażek, Borczic, Borkowski, Byk, Chotek, Chotkowski, Chrzanowski, Czernin, Capar, Debiasi, Dehm, Dostal, Dubsky, Dzieduszycki Adolf, Eim, Engel Emanuel, Ferjancic, Fischer, Gniewosz Włodzimierz, Gregorcic, Gregorec, Hagenhofer, Hajek, Henzel, Hohenwart, Janda, Jaworski Apolinary, Jędrzejowicz, Jordan, Kaftan, Kaizl, Kaunitz, Klucki, Koblar, Kopyciński, Kozłowski, Krainski, Kulp, Kurz, Kusar, Laginja, Lewicki, Ludwigstorff, Lupul, Luzatto, Madeyski, Malfatti, Meznik, Milewski, Nabergoj, Ochrymowicz, Papstmann, Palffy, Pastor, Peric, Pfeifer, Piętak, Piniński, Popowski, Povsche, Radymsky, Rapoport, Robic, Rollberg, Rosenstock, Roszkowski, Rutowski, Salvadori, Suess, Sustercic, Schwarz, Schwarzenberg, Friedrich, Sehnal, Serenyi, Skarszewski, Skarzyński, Slavik, Sokołowski, Spincic, Spindler, Stalitz, Stephanowicz, Struszkiewicz, Swiczy, Sylva-Tarouca, Szczepanowski, Trachtenberg, Wielowieyski, Włodek, Wodzicki, Wohanka, Wolan, Wolkenstein, Zaleski, Zedtwitz Karol, Zierotin, Zacek.

Przeciw wnioskowi Zedwitza głosowali: Attems, Auersperg, Augsten, Auspitz, Baernreither, Bazant, Beer, Bendel, Burgstaller, Kampi, Demel, Leonhard, Demel Włodzimierz, Dipauli, Dobernig, Doblhoff Henryk, Doetz, Ebenhoch, Eibel, Eltz, Engel Józef, Erb, Exner, Forscher, Foregger, Fournier, Fuchs Wiktor, Fuerstl, Funke, Fux Hugo, Garnhaft, Casser, Gessmann, Ghon, Goetz, Grosz, Haase Jan, Haase Teodor, Habermann, Habicher, Hauck, Heinemann, Hirsch, Huebner, Huetter, Jaksch, Jax, Kaiser, Keil, Kielmansegg, Kindermann Franciszek, Kindermann J., Herman Kirschner, J. Knoll, Koehler, Kopp, Kraus, Krepek, Kronawetter, Kuebeck, Kuenburg, Kupelwieser, Kyrle, Liechtenstein, Lorber Ludwik, Lueger, Marchet, Mauthner, Menger, Miskolczy, Morre, Moscon, Neuber, Nitsche, Noske, Peitler, Pergelt, Pernerstorfer, Peschka, Pirquet, Plass, Polak, Otto, Prade, Promber, Proskowetz, Richter, Rigler, Rogl, Romańczuk, Roser, Russ, Scharschmid, Schauer, Scheicher, Schider, Schier, Schneider, Schuecker, Schwab, Schwegel, Skala, Spens, Steiner, Steinwender, Stoehr, Suess, Suttner, Swoboda, Tausche, Terlago, Thurnher, Tittinger, Vaschaty, Vielguth, Waibel, Weber, Welponer, Wimhoelzel, Wrabetz, Zallinger, Karol Zedtwitz.

Głosowano następnie nad wnioskiem komisyi przez powstanie z miejsc. Kaizl żądał skonstatowania stosunku głosów. Okazało się, że wniosek komisyi odrzucony został 141 głosami przeciw 108. Młodoczesi, którzy podczas imiennego głosowania w znacznej części byli nieobecni, powrócili do sali i z wyjątkiem Waszatego głosowali przeciw wnioskowi komisyi. Tak samo przeciw głosowali członkowie katolickiego stronnictwa ludowego, Polacy, klub Hohenwarta i Słowency.

Prezydent zabiera głos: Ponieważ już wszystkie wnioski odrzucone zostały, przychodzi pod głosowanie przedłożenie rządowe.

Kopp żąda odrębnego głosowania nad art. V. przedłożenia rządowego i następnie imiennego głosowania nad słowami: „które wchodzi w życie z dniem ogłoszenia niniejszej ustawy“.

Kuenburg postawił wniosek dziesięciominutowej przerwy celem naradzenia się nad głosowaniem. Wniosek ten przyjęto i posiedzenie przerwano.

O godz. $12^1/_2$ posiedzenie podjęto na nowo.

Kopp składa następujące oświadczenie: Wobec dzisiejszych zajść, które stwierdzają, że rząd zręcznem traktowaniem stronnictw nawet opozycyjnych (wołania: Młodoczesi!) jest w stanie wszystko przeprzeć co zechce, dalej ponieważ takie położenie przymusowe, w jakiem się dziś znajdujemy, w pierwszym rzędzie przeciw nam zwrócone będzie i my będziemy wyzyskani, wreszcie ponieważ my nie chcemy rządowi nic ułatwiać, — cofam mój wniosek.

Kaizl mówi: Wobec oświadczenia p. Koppa, pozwalam sobie złożyć także oświadczenie, a mianowicie iż wręcz nieprawdziwem i przekręconem jest, jeżeli Kopp, a z nim jego przyjaciele chcą w nas wmówić, że rząd zręcznem manewrowaniem dokazał w pośród nas, czego chciał. (Potakiwania z ław młodoczeskich, zaprzeczenie z lewicy). Za poprawieniem doli urzędników i to najpierw w czterech najniższych klasach rangi, my występowaliśmy najgoręciej. Nie robiliśmy z tego jednak przedmiotu politycznej spekulacyi i uregulowaliśmy nasze zachowanie się w tej mierze tak, jak to panowie teraz widzicie.

Lueger oświadcza, iż stronnictwo jego przeciw paragrafom wykonawczym dlatego głosować będzie ponieważ dają one rządowi w rękę środek tak potężny, jakiegoby parlament nie chciał nigdy rządowi dostarczać.

Poczem art. V ustawy w brzmieniu rządowem przyjęto olbrzymią większością. (Wielki niespokój na lewicy).

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad projektem ustawy, dotyczącym prowizorycznego uregulowania poborów sług rządowych z wyjątkiem w zakładach pocztowych i telegraficznych.

Przemawiali: Gessman, Kopp, Marchet.

Minister Biliński prosił, aby Izba nie podwyższała proponowanej skali, gdyż rząd zmuszony będzie wnieść definitywną ustawę o poborach sług rządowych.

Wreszcie przyszedł pod obrady §. 6, dotyczący terminu wprowadzenia w życie tej ustawy regulującej płace sług rządowych.

Piętak wnosi, aby ustawa ta — podobnie jak ustawa o pensyach urzędników — nabierała mocy z dniem jej ogłoszenia.

Przemawiali następnie Kopp, Kraus, minister Biliński, Brzeznowski, Gross i Beer, po czem w imiennem głosowaniu 88 głosami przeciw 77 uchwalono wniosek komisyi, wedle którego ustawa regulująca prowizoryczne pobory sług wchodzi w życie z d. 1 lipca 1897.

Wreszcie przyszła pod obrady ustawa o uregulowaniu płac nauczycielskich w szkołach średnich. Przemawiali minister Gautsch i pp. Sokołowski, Kraus, Lupul, poczem dyskusyę przerwano.

W poniedziałek ma przyjść pod obrady ustawa o fideikomisie Czartoryskich.

Posłowie słoweńscy w liczbie 22 postanowili w przyszłym parlamencie utworzyć własny klub.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 27 listopada.

Minister skarbu dr. Biliński przyjął wczoraj deputacyę złożoną z ruskich księży: Taniaczkiewicza (dyecezya lwowska), Kuzyka (dyecezya przemyska) i Mardyrowicza (dyecezya stanisławowska), której obiecał, że jeszcze w roku bieżącym wyznaczy kwotę 150.000 zł. dla funduszu dla wdów i sierót po ruskich księżach.

Deputacya była także u ministra Gautscha.

Deputacyę prowadzili posłowie Barwiński i Wachnianin.

Wiedeń d. 27 listopada.

Sejm galicyjski zwołanym zostanie na 28 grudnia na trzydniową sesyę.

Budapeszt d. 27 listopada.

Dziś pod przewodnictwem br. Podmaniczky'ego odbyło stronnictwo liberalne pierwsze swe posiedzenie. Przewodniczący, wskazawszy na świetne zwycięstwo przy wyborach stronnictwa liberalnego, wezwał zebranych, aby wspólnemi siłami pracowali dla dobra ojczyzny. Prezydent gabinetu br. Banffy powitał członków stronnictwa, prosił ich o zaufanie dla rządu i zapewniał, że rząd stale trzymać się będzie swego programu i zawsze będzie miał na oku tylko interes państa i ojczyzny. Dep. Berzewiczy zapewnił przewodniczącego, iż członkowie stronnictwa będą go ze wszystkich sił wspierali w pracy dążącej do urzeczywistnienia programu stronnictwa.

Budapeszt d. 27. listopada.

Tutejszy dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarza do Szlavyego, w którem cesarz wyraża żal swój z powodu ustąpienia tego męża stanu ze stanowiska prezesa Izby panów i dziękuje mu za pełną poświęcenia działalność patryotyczną.

Tryest d. 27. listopada.

Szalał tu wczoraj orkan i wyrządził olbrzymie szkody. Wywracał wagony z szyn i mnóstwo budynków uszkodził.

Hamburg d. 27. listopada.

Na jeneralnem zgromadzeniu robotników okrętowych, na które przybyło ich kilka tysięcy, uchwalono wystosować do senatu rezolucyę przeciwko sprowadzaniu włoskich robotników. — Stowarzyszenie maszynistów oświadczyło, że jeszcze do jutra czeka z decyzyą, czy przystąpi do jeneralnej bastówki.

Portowi robotnicy w Harburgu oświadczyli gotowość przystąpienia do strejku robotników w Hamburgu.

Petersburg d. 27. listopada.

Jak słychać, otrzymał ambasador austryacki ks. Liechtenstein zlecenie przygotowania rewizyty ces. Franciszka Józefa w Petersburgu.

Ateny d. 27 listopada.

Wielka powódź w porcie Pireus zalała znajdującą się tam gazownię, w skutek czego całe miasto pogrążone było w ciemnościach. Z wielu nawiedzonych powodzią fabryk strzelają robotnicy z broni palnej na sygnał alarmowy. Z fal rzeki Illysu wydobyto dotychczas dziewięć trupów.

Pociąg spieszący w stronę Peloponezu wykoleił się po drodze, w skutek czego poniósł śmierć maszynista.

Rzym d. 27 listopada.

Król serbski Aleksander przyjmowany był przez papieża na trzykwadranse trwającej konferencyi.

Wieczorem w Kwirynale odbył się na cześć króla serbskiego objad dyplomatyczny.

Krąży pogłoska, że król serbski zgodził się w obec papieża na utworzenie w Belgradzie katolickiego biskupstwa i zawarcie konkordatu.

Rzym d. 27. listopada

Pobytowi króla serbskiego odmawiają wszelkiego znaczenia politycznego. Nie znosi się on ze sferami rządowemi, i jedynym podobno celem króla było zawarcie konkordatu z Watykanem, którego Serbia dotychczas nie miała, i dopóki we wszystkiem ulegała wpływom rosyjskim, nawet go nie pragnęła.

Londyn d. 27. listopada.

Tutejszy oddział międzyrarodowego stowarzyszenia robotników zatrudnionych w dokach powziął uchwałę, zawieszającą pracę tychże robotników w londyńskich dokach, nie jest jednak dotychczas pewnem, czy uchwała ta będzie wykonaną.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państw. we Lwowie** donosi: Na kolei lokalnej Lwów (Kleparów) Janów zastanawia się z dniem 10. grudnia br. ruch pociągów mięszanych nr. 3252 i 3256. Pomienione pociągi kursować będą po raz ostatni w dniu 9. grudnia br. Od dnia 10. grudnia br. począwszy kursować będą na kolei lokalnej Lwów (Kleparów)-Janów codziennie tylko pociągi mięszane nr. 3251, 3252, 3254 i 3255.

Dostawa mostu żelaznego. Dyrekcya kolei państ. ogłasza w *Gazecie lwowskiej* i w *Wiener Zeitung* konkurs na dostawę i ustawienie konstrukcyi żelaznej dla mostu drogowego w pobliżu stacyi Przemyśl Bakończyce. Odnośne oferty mają być wniesione najdalej do 19 grudnia br. do Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Bliższe warunki są do przejrzenia w biurze dla budowy i utrzymania kolei w Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 27. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 365·—, Kredyty węgierskie 401·—, Unionbank 289 75, Länderbank 246 50 staatsbany 351·—, Lombardy 95 25, kolej północnowschodnia 271 50, tytoniowe 151·—, Rima 234·—, Alpiny 84 20, renta majowa 101 25 losy turec. 49 40, Marki 58·81.

Berlin dnia 27. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 228 60 (364·01), staatsbany 148·75 (349·27), lombardy 41 20 (96 31).

Frankfurt dnia 27. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 309 — (364·67), statsbany 296 50 (350 30), lombardy —·— (—·—), alpiny 158 20 (165 80).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritāt.

— **Wiedeń** 27. listopada. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·62 węg. zakład kredytowy 402·—, anglobanki 153·—, länderbanki 246·50, koleje państwowe 352 25 elbethal 271·25 akcye tytoniowe 151·—, alpiny 85·20, losy tureckie 49 40, unionbanki 290·—, ruble 128·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 listopada.

Hotel Żorża. M. Małachowska z Strzałek, K. Pawlikowski z Czudca, Wł. Gniewosz z Kontów, O. Horodyński z Romanówki, dr. E. Krzyżanowski i H. Marcinkiewicz z Buczacza, M. Zakrzewski z Czołhan, A. Zawadzki z Dąbek, J. Steinitz z Wrocławia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

34

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Czasem młodzież urządzała przedstawienia, ale najczęściej zadowalano się deklamacyami i muzykalnemi produkcyami, do których poeta miejscowy p. Teobald Stieglitz dostarczał materyału z największą chęcią.

Także liczne dobroczynne stowarzyszenia korzystały chętnie z sali stojącej pod opieką miasta. Odbyły się tam już przedstawienia na dochód schroniska dla bezdomnych, stowarzyszenia poprawy dla upadłych niewiast, opieki nad więźniami po odbyciu kary i na rzecz licznych stowarzyszeń wstrzemięźliwości — zawsze z doskonałem powodzeniem.

Ale towarzystwa nie cieszyły się długim żywotem, bo w krótkim czasie każde zebrało tak znaczne fundusze, że wydział co do lokowania ich w prawdziwym był kłopocie. Dwu aresztantów chciało korzystać z opieki nad więźniami, jedyna służąca, która z gościńca cnoty zbłądziła, opuściła Blendheim usuwając się z pod oka żądnych poprawy pań wydziałowych; bezdomni woleli noce na ławce szynkowej spędzać, gdyż rządca schroniska szpikował ich naukami biblijnemi w sposób dla tych ludzi wprost nie do zniesienia, a towarzystwo wstrzemięźliwości znalazło największego sprzymierzeńca w browarniku, który warzył tak liche piwo, że nikt pić go nie chciał; i wprost akcya stowarzyszonych ustać musiała.

Dopiero nowo założone stowarzyszenie opieki nad młodemi a ubogiemi matkami miało znaleść wielki zakres działania. Bo chociaż ubóstwo w błogosławionym tym kraju rzadkością było, to wobec rozwijającego się przemysłu nie brakło robotnic fabrycznych, popadających wraz z rodziną w prawdziwe kłopoty, szczególnie w razie powiększenia rodziny.

Stowarzyszenie to cieszyło się więc wielką sympatyą, a ścisk na dzisiejszy koncert niezwykle wielki.

Cały teatr zarówno na parkiecie jak i w lożach zapełniony był już o pół do siódmej, chociaż przedstawienie miało się zacząć dopiero o godzinie siódmej.

Lena również wcześniej nadeszła, aby przygotować swój obraz z żyjących osób. Mała gromadka biorących udział w tym obrazie zgromadziła w pokoju obok sceny; zjawił się tam także autor prologu w czarnym fraku i białych rękawicach, uroczyście nastrojony, bo według programu miał także deklamować dłuższy ustęp ze swego poematu „M e m n o n s k l ä n g e“, który opatrzył napisem: „Nieśmiertelność“.

Dziewczęta oglądnąwszy swe ubranie i wzajemnie poprawiwszy sobie fryzury uszkodzone w drodze z miasta do teatru, skupiły się w jedną grupę i prześcigały się w dowcipnych uwagach nad wielkim człowiekiem, który wcale na nic nie zwracał uwagi.

— Dać mu w jedną rękę cytrynę, a w drugą laskę, krepą owiniętą a będzie przedstawiał fotografię posługacza entreprise de pompe funebre — szepnęła Lola.

— Ah — wołała Ada — będzie opiewać nieśmiertelność, a do tego konieczną jest pogrzebowa mina. Tylko nie mówcie nic na niego; Dorota za złe wam weźmie, jeżeli będziecie drwić z jej wielbiciela.

Nadobna dziewczyna, która właśnie przy zwierciadle upinała wieniec liści winnych do ciemnych włosów, rzuciła pogardliwe spojrzenie i uśmiech obu szydzącym. Dopiero ukończywszy swe zajęcie i z zadowoleniem oglądnąwszy się w lustrze dokoła zwróciła się do swoich towarzyszek i rzekła:

— Jesteście złośliwemi dziewczętami; przynajmniej wobec Pauli należało milczeć. Czyż nie widzicie, że nie może odwrócić oczu od niego,

Mała grubiutka przedstawicielka lata, której obnażone, pełne ramiona przedstawiały zresztą bardzo miły i pociągający widok, siedziała opodal na niskiej ławeczce. Poczciwe jej serduszko nie straciło ani jednego słówka z tych szpileczkowatych frazesów, chociaż zdawało się, że z wielką uwagą układa swój wianuszek czerwonych róż, a towarzyszka jej pałała zdradzając wzruszenie. Czy wzruszało ją tylko szydercze świegotanie „przyjaciółek“, czy może bardziej niż to, obojętna, prawie lodowata mina, z jaką poeta obok niej przechodził, obdarzając Dorotę palącem spojrzeniem mającem zdradzać jego poetyczną adoracyę.

Ach jakże rywalce swej zazdrościła tych gorących spojrzeń. Dziś bardziej jak kiedykolwiek, gdy właśnie rano tego dnia odważyła się wysłać wierszami liścik do uwielbianego, w którą rzuciła mu do nóg całą swoją tkliwą duszę. Wprawdzie była tam mowa tylko o uwielbieniu, jakiem jest przejętą dla jego geniusza poetyckiego. Ale że w poecie także człowiek jest podziwianym, można było dość wyraźnie wyczytać między wierszami, a dołożyła też starań, aby nie mógł wątpić, od kogo pochodzi ta czołobitność otwarta a zakłopotana i wstydliwa.

Wiersze co prawda były dość niezręczne, ale brzmiał w nich ton serdeczny, który wzruszyłby każdego mniej pyszałkowatego człowieka.

A teraz ten niewdzięcznik patrzył z góry na to poczciwe stworzenie, jak gdyby dosyć dla niej szczęścia było, że wolno jej przebywać w jego pobliżu i patrzeć na jego czarny frak.

Lena wszedłszy przystąpiła do grupy dziewcząt, poprawiła coś w ich kostiumach, ale z widocznem roztargnieniem; powitała potem dwie uczennice Betiny, które przygotowywały na koncert duet z *Cosi fan tutte.*

W tej chwili zbliżyła się do niej bardzo przekwitła, ale mocno wystrojona dama przedstawiając się jako artystka dramatyczna, dziecię Blendheim'u, zbierające laury na teatrze nadwornym w sąsiedniem księstwie, którą umyślnie sprowadzono, aby urozmaicić spektakel sceną z tragedyi odegraną przez uczoną aktorkę.

Potem przyszła Betsy, rozogniona, bez tchu, bo trzykrotnie biegała po schodach do mieszkania Leny, aby ją zabrać.

— *Come sta?* — pytała żywo kiwając na powitanie ręką dziewczętom, które wydały jej się zachwycającemi. Odpoczęłaś? Twoje laleczki są cudne! do zjedzenia! zrobią furorę.

Lena milczała. W tej chwili ze sceny zeszedł Steinbach. Wydawał tam osobiście ostatnie rozkazy, bo ogrodnicy jego nie zdradzali zręczności, i prosił Leny i Betsy, aby raczyły popatrzeć na jego dzieło.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

WANNY długie po złr. 15 — i 18·—, fotetowe po złr. 24·— i 28·—, nasiadowe po złr. 6·— i 7·50, Klozety pokojowe po złr. 8·50, 17·— i 30, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

TANIE oleconiai p godne są wyroby parowej fabryki konserwów z jarzyn i owoców w Lubyczy królewskiej: Młody groszek 1 kilo od 35 do 75 ct. Fasolka „ „ 32 „ 60 „ Grzybki prawdziwe 1 „ „ 75 „ 1·50 Szparagi 1 kilo od złr. 1·10 do złr. 2·— Również Julienne Macedoine, Purée z pomidorów, kompoty i marmolady. Bliższe objaśnienia daje cennik:

PROŚBA. W pokorze podpisana wdowa po dyetaryuszu udaje się z prośbą do litościwych serc współczujących matek i prosi o względy na sześciorgiem drobnych dzieci, które pozostały bez opieki i pomocy, gdyż matka nieszczęśliwych sierot także jest obecnie chora, a więc nędza i rozpacz zawładnęła nad tą rodziną zmuszają ją, przeto udaje się z prośbą do łaskawych i litościwych osób o pomoc. Z głębokim szacunkiem Elżbieta Skórska, Przemyśl, trakt Węgierski, ulica Kaciubka tylna 6.

Masło świeże deserowe przesyłam w 5-kilowych paczkach opłatnie za zaliczką po złr. 4·70. S. Mallcka w Nowem Siole koło Stryja. 382

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

HEGARY metalowe i szklanne w metalowych oprawach, baloniki i klisopompy zawsze na składzie poleca Józef Klimek, Lwów Batorego 2.

KAMIENICA dwupiętrowa Śniadeckich bardzo tanio do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli dozorca. 381

RZĄDCA (rolnik) żonaty, 30 lat praktyki, z chlubnemi rekomendacyami, z powodu śmierci służbodawcy, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod literami: S. K. Rosochowaciec poczta St. Baba koło Tarnopola. 369

OGIER „Gidran" do sprzedania, półkrwi Arab, lat 7, pochodzący ze stajni hr. Dzieduszyckiego z Jarczowiec. Maści i form ślicznych, bez błędu. Doskonały do rozpłodu. Zgłosić się do Zarządu Wybranówka, koło Czerniowiecka. 379

FUTRA, palloty, serdaki i wszelką garderobę męską i damską, kupuje, sprzedaje i wypożycza Handel Jaszczyszyna, Teatralna, Dom Narodny. 378

REMONTOWANE medalami lutki Niemojowskiego się wszędzie do nabycia.

1.000 tutek niklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. Łapszya — Brzeżany.

Dzikie kasztany i żołędzie
kupuje zaraz i na przyszłe lata za gotówkę w jakiejkolwiek ilości, i upraszam o pewne zgłoszenia z podaniem ilości.
SALO FRÖHLICH
Oppeln (Śląsk pruski)
handel snrowych i opasowych produktów.

HERBATA.
Deters & Duncker, Hamburg
wysyłają za zaliczką franco w oryg. puszkach blaszanych à netto 4 kilo: Herbata galicyjska mięszana za puszkę złr 8·—. Rosyjska mięsz. złr. 12·—. Cena za puszkę

Prawnie zastrzeżony. **Patentowany** Prawnie zastrzeżony.



przyrząd zabezpieczający przeciw ślizganiu się na lodzie 1252
niezmiernie praktyczny, zasługujący na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Jest lekki mały, nie psuje obcasa, nie potrzeba go stamtąd usuwać i jest zupełnie niewidoczny.
Za nadesłaniem 60 ct. posyłam poczt franco. Także za pobraniem pocztowem.
C. A. Stanek jun., Reichenberg.
Odsprzedającym udzielamy opustu.

Zarząd dóbr Biłka szlachecka
poczta Barszczowice
ma do sprzedania:
1. **parę ładnych gniadych koni** bez błędu, do zaprzęgu w karecie miastowej, miary 16½, w wieku 5 i 7 lat, w cenie 1000 złr.
2. **kury francuskie „Houdany"**, odznaczone na wystawie lwowskiej, familia (t. j. kogut i dwie kury) za 6 złr.
3. **Miód (patokę)** w beczkach około 150 kilogramowych, kilo po 35 ct. loco Lwów. 1280

Około 100 morgów lasu
dębowego, starrodrzewia, w Szotromińcach nad Dniestrem, na równinie, przy drodze murowanej położonego, jest na sprzedaż. Bliższa wiadomość u właściciela tamże, poczta Latacz. 373

WINA stare tokajskie
w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie.

Jedynie prawdziwą
Masę francuską,
i prawdziwe
Lakiery bursztynowe
poleca
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Cenniki odwrotną pocztą.

WINO
1893 — własnego chowu
bagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Dla kaszlących
przekazane przeszło 1000 świadectw jako znakomite
Kaisera bonbony piersiowe
najpewniejsze i prędko działające przeciw **chrypce, katarowi i zaflegmieniu.** Najlepszy specyfik w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi. — W paczkach po 10 i 20 ct sprzedają: *we Lwowie* O. T. Winckler i Syn i Jakób Beiser apt., *w Stanisławowie* Dr. A. Beil, *w Kołomyi* E. Steuzel aptekarz, *w Kamionce* Karol Pilewski, *w Uhnowie* K. Kałużniacki, *w Dynowie* Jan Wodyński, *w Brzeżanach* Adolf Durst apt., *w Samborze* J. Aleksiewicz 1174

Mleczarnia w Krysowicach
wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski Imperial i Brie; wysyła masło deserowe po cenie złr. 1·20 za kilogr., tuzin cegiełek sera Imperial po złr 1·20, i sztukę sera Brie po 80 ct. loco Mościska.
Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o p. Mościska** 1278

Abdul Kerim
Lwów, Piekarska l. 2B
stare materye na żupany w przeróżnych deseniach, broń i antyki. Tylko prawdziwe perskie i tureckie wyroby. 1230

Stary COGNAC
z wina własnego chowu dostarcza, od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 złr. 80 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek **Golitsch przy Gonobitz** w Styryi.

Podróżujący za prowizyą
są poszukiwani, którzyby odnośne **artykuły chemiczne** mogli z sobą zabierać. Zgłoszenia przyjmuje: **Rudolf Mosse, Wien, sub: G. 9830.**

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 7754
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

PERFUMERYĘ PINAUDA
sprzedaje po cenach fabrycznych
S. PIELECKI i S-ka, LWÓW
główny magazyn broni, perfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użyciu Pigułek i Maści **Dr. Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — We Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego. W Krakowie w apt. pp Redyka i Wiśniewskiego.



Kamienie młyńskie francuskie
i Teczki francuskie
pierwszej jakości
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

KILIMY,
Dywany (Smyrneńskie) salonowe, Modlitewniki do kościołów, kaplic itp., **Fartuszki** huculskie, **Kapy** na łóżka, **Serwety** wełniane, **Portyery** szkockie itp.
poleca 9969
Towarzystwo tkackie w Glinianach
stale reprezentowane
na Wystawie Zachęty przemysłu krajowego
Lwów, plac Bernardyński, pałac dawniej Biesiadeckich.
Główne zastępstwa: **Centralny Bazar krajowy** Lwów, Karola Ludwika 5; **Bazar krajowy,** Kraków, róg ulicy Wiślnej i św. Anny; pp. **Lechicki i Kosterkiewicz,** Stryj.

CEGIELNIE Całe urządzenia i wszelkie maszyny.
Maszyny parowe
z precyzyjnym sterownikiem, z kondenzacyą lub bez tejże aż do 500 H.
Transmisye
poleca jako swoją specyalność 1248
Opawska fabryka maszyn i lejarnia żelaza
(Troppauer Maschinenfabrik u. Eisengiesserei)
Opawa **E. TATZEL** Śląsk.
Cenniki darmo i opłatnie.

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. Jedynie prawdziwe ma aptekarz **Józef Schneider, Resicza** (Reschitza, Hauptgasse 32. Südungarn).
Rzeczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. Przy ambronów. Wiek cierpiącego trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą 3 złr. w. ent., a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.
Oznakami że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zagniotki na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, obstrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe
leczą w 8 dniach dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje 4 złr. wraz z opłatą pocztową. T kapsułki santałowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza w **Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 32, Südungarn). 1166

Maszyny do wyrobu cegieł



najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi
jak w ogólności **zupełne urządzenia rur piecowych ceglanych, rury do pieców, cegły falcowe i wyroby kamionkowe. Fabryka do wyrabiania płyt ulicznego kamiennego bruku** jakoteż nadbrzeżków chodnikowych, dostarczają jako 8081
specyalności budowlanych
Friedrich Wannieck & Co.
fabryka maszyn i lejarnia żelaza **Berno** (Morawa).

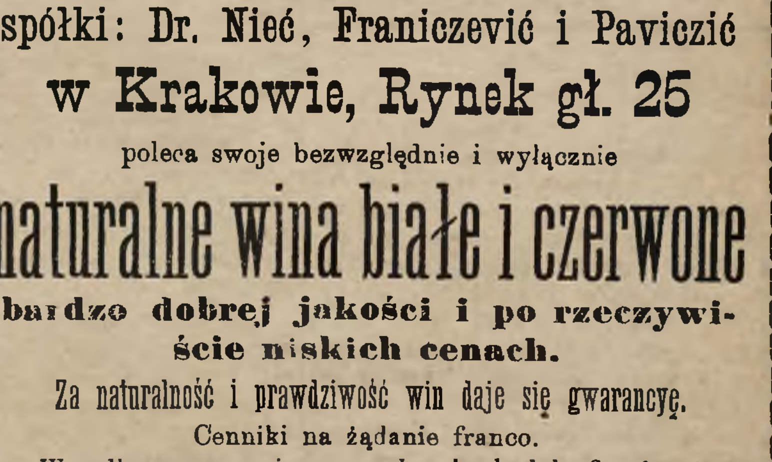
Najlepsze pióra stalowe
Carl Kuhn & Co. in Wien
Nr. 6 Stephansplatz Nr. 6. 1042
Założony w r. 1843.
Do nabycia w handlach papieru i przyborów do pisania.

R. Ditmar, Lwów
poleca najlepszą, niezapalną, bez żadnych domieszek benzyny z olejami naftę, od tylu lat znaną z dobroci i bezpieczeństwa Szan. PT. Publiczności, po możliwie umiarkowanych cenach.
Z nadchodzącym sezonem polecam się łaskawym względem Szan. Panom przemysłowcom i przedsiębiorcom większych warsztatów, zapewniając im najlepszą, bezpieczną naftę, po znacznych zniżkach.
Nafta cesarska krajowego wyrobu, nadająca się do nowych moich palników z siatką Auera, albowiem przy gorszych gatunkach takowe nie funkcyonują jak powinny, lub wcale. Dostawę do domu uskuteczniam od pięciu litrów bez żadnego osobnego wynagrodzenia.
Dla dogodności Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę w składzie lamp przy placu Maryackim l. 9. i w handlach win i delikatesów:
WP.: Stanisława Markiewicza **Alberta Szkowrona**
Musiełowicza i Janika **St. Wojciechowskiego**
za okazaniem których wydają naftę składy moje:
ul. **Sobieskiego** l. 1. ul. **Czarnieckiego** l. 1.
Ekspedycye na prowincyę załatwiam dwa razy w tygodniu tj. we wtorek i w sobotę, w beczkach oryginalnych po 180 litrów i w mniejszych beczułkach zawartości 50 do 60 litrów, lub kamionkach. Beczki lub inne naczynia liczę po cenie kosztu. 1273

Kawior w nowych faseczkach { Ural ½ kilo 2·09, 1 kilo 3·88, 2 kilo 7·63; Elb ½ „ 1·91, 1 „ 3·47, 2 „ 6·47

Helgolandzkie homary	puszka zł.	0·68	Sardynki w oliwie, najlepsza marka ¼ puszki zł. 0·43, ½ puszki	zł.	0·56
Łosoś wędzony, w kawałk.	„	0·82	Węgorz w galarecie ½ k. pusz.	„	0·44
Makrele w ostrym sosie	„ „	0·53	1 „ „	„	85
Russ. Kronsardinen faska poczt.	„	1·18	Śledzie „Bismarck", ff. fask. p.	„	·62
Rulada z ryb pl.,	„ „	1·35	Śledzie tłuste, ff. maryn. „	„	1·47
Węgorz w galarecie, bardzo silny faska pocztowa	„	3·53	Węgorz w galarecie. śr. m. „	„	3·24
SZPROTY 2¼ kilo skrzynka	„	1·18	Wędzone piklingi skrzynka	„	1·18
SZPROTY 2 skrzynki	„	1·77	„ węgorze ½ kilo	„	0·83
SZPROTY 4 „	„	3·24			

Wszystko przez pocztę z Altony bez opłaty cła za pobraniem pocztowym.
Rok założenia **1864** **ALTONA** k. Hamburga Palmaille 27. **E. H. SCHULZ.**



Wielki skład (tranzytowy)
win wyspiańskich
z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istryi
spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł. 25
poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie
naturalne wina białe i czerwone
bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.
Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.
Cenniki na żądanie franco.
Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

JAN IHNATOWICZ
poleca
najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione niżej medalami zaszczycone:

	zł. ct.		zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie stopniowe przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wydziela przyjemny zapach, flakonik	—·25	KADZIDŁO SALONOWE używa się w proszku, wydaje bardzo przyjemny i zdrowy zapach, pudełko po 30 ct.	—·60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemnie i zdrowo woń, odświeża i oczyszcza, flakon	—·50	TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 6 i 12 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odświeżenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie szerzeniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·50

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 k'm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38.000 zł.
2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:
a) 305 m., z tego 200 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;
b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąk; cena za oba folwarki 60.000 złr.
3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane w dobrym stanie; cena 45.000 złr.
4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i kresencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.
5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 mil od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. łąk, budynek, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.
6. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.
7. **Folwark**, pow. Brzeża 15 kil. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena za 110 zł. za morg.
8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.
Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Balabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.



LEONARDÓWKA
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 1225
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

Papier listowy Koperty
dla obrotu handlowego
PLAKATY
ETYKIETY
KOLOROWE DRUKI
artystycznie wykonane.
8070 dostarcza
J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.
Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.